Sprawy Zachodnie

ORGAN OKRĘGU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO
POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI.

Rok 1 Katowice, październik — listopad 1945 r. Nr 5 — 6

Blaski i Cienie

Niewątpliwie, dostojnie wypadł Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zachodniego Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego w dniu 19 sierpnia 1945 r. w Bytomiu. Po raz pierwszy w historii Polski na ulicach miasta, które było poza granicami 1939 roku, przemaszerowały zwarte szeregi kilku tysięcy ludzi, ludzi, których dążeniem było i jest dopomóc Włodarzowi Ziemi Śląskiej w spełnieniu rzuconego rozkazu: „Nie pozostawić ani jednego niemca na ziemiach polskich, nie utracić ani jednej duszy polskiej“.

Zjazd zarówno pod względem organizacyjnym jak i rzeczowym, wykazał, że Polski Związek Zachodni, liczący już dzisiaj kilkanaście tysięcy członków, a przeszło drugie tyle mając ludzi w stanie weryfikacji, jest już organizacją silną, bo posiadającą przeszło 150 Kół i kilkanaście Okręgów.

Piękny, pogodny dzień sierpniowy, oblany blaskami złocistego słońca. Ale każde blaski mają swoje cienie. Nie upłynęły dnie, ale dosłownie godziny, kiedy w około naszej instytucji rozpoczęły dziać się przedziwne rzeczy. — Poczęto wysuwać pewne wątpliwości, poczęto badać ludzi, rozpoczęła się nierzeczowa krytyka, jakaś wojna podjazdowa, jakieś pociski padały z ciemności. — Trzeba było wiele wyjaśniać, trzeba było wiele tłumaczyć, trzeba było wiele odrzucać, trzeba było przez kilka tygodni, dosłownie z organizacyjnej pracy ofensywnej w terenie, przejść do defensywy, aby zorientować się, co to właściwie wszystko znaczy. — Przyznam się, że nie czekaliśmy ani na słowa podziwu o Bytomiu, ani na słowa pochwały, ale czekaliśmy... zrozumienia celów i dążeń naszych. — I oto doszliśmy do niezłomnego przekonania, gdzie mieści się źródło ataków na nas i podkopywania autorytetu. — Ani w partiach politycznych, na których opieramy cały fundament naszej pracy organizacyjnej, ani w bratnich organizacjach społecznych, z którymi mamy zaciągnięte węzły serdecznej współpracy, tylko w tych, którym się zdaje, że niemcy nie są powaleni, tym, którzy w duszy noszą chęć odwetu, których marzeniem jest sierpień „Freikorpów“ i wrzesień „Triumfującego żołdactwa niemieckiego 1939 r.“ — Byłoby błędem nie do przebaczenia, gdybyśmy powiedzieli: hitlerowców na Śląsku więcej nie ma. — Byłoby błędem, gdybyśmy powiedzieli, że wszystkie szczenięta hitle-

rowskie, co paliły szeregi domów śródmieścia Katowic, wyłapane i oddane są karzącej ręce sprawiedliwości. — Ktokolwiek z przedstawicieli sądownictwa polskiego i czynnika obywatelskiego zasiada w Sądach Specjalnych, wie dobrze, ilu jest wrogów Polski i wszystkiego co z imieniem Polski związane. — Patrzmy na korytarze sądowe po wydaniu wyroków na kanalie hitlerowskie, ile tam współczucia dla skazanych, a ile spojrzeń nienawiści dla skazujących. — Wróg w postaci apokaliptycznej bestii hitlerowskiej ma wiele głów i nie wszystkie zostały orężem polskiego żołnierza i Armii Czerwonej ścięte na Śląsku. Mam wrażenie, że nie było by niedorzecznością, by w miejscach publicznych i na murach domów śląskich zawiesić znowu napisy: „Wróg słucha i czuwa".

I tu właśnie jest przyczyna oraz źródło ataków na P. Z. Z. Ta najbardziej znienawidzona przez ukryty „Wehrwolf" organizacja, jest pierwszym celem ataków. Poprzez ludzi słabych, niezorientowanych, poprzez rozmaite „trójki", „czwórki", posiadające karty rehabilitacyjne, a które ta Wielka Matka Polska Demokratyczna przytuliła do swego łona, jak synów marnotrawnych, poprzez tych, którzy „nie wiedzą, co czynią", wróg urabia taką, czy inną opinię, w myśl hasła „kłamcie, byle śmiało, zawsze coś z tego zostanie".

My jesteśmy jednak silni, nie boimy się ataków. Stajemy się tylko coraz więcej czujni i skupieni. Naszym hasłem, dewizą, honorem, zamierzeniem, nieśmiertelne słowa poetki:

„Do krwi ostatniej kropli z żył,
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozleci w proch i pył,
Krzyżacka zawierucha."

Ostrzegamy wrogów, że wiemy wszystko, a ludzi słabych przestrzegamy, by nie stali się narzędziem zbrodniarzy.

Dr. Witold Nadolski,
mjr. W. P.
kierownik P. Z. Z. Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego.

Cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego

(Z przemówienia prezesa Okręgu Śląskiego Dra Romana Lutmana, wygłoszonego na I-szym Zjeździe P. Z. Z. w Bytomiu w dniu 19. 8. 1945.)

W tym miesiącu obchodzimy 25-ciolecie drugiego Powstania Śląskiego, które udowodniło światu, że Śląsk jest polski i chce do Polski należeć. Było to jedno z ogniw w walce ludu śląskiego o połączenie z Polską.

Z prawdziwym wzruszeniem patrzymy dziś na to, że tyloletnie wysiłki i ofiary nie poszły na marne, że zwyciężyliśmy, bo zwyciężyć musieliśmy, bo sprawiedliwość dziejowa była po naszej stronie. Sprawiedliwość może się opóźnić, ale nigdy nie zawiedzie. I urzeczywistniło się to hasło, którym żyli Polacy pod zaborem niemieckim:

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wygramy i wytrwamy.

Wygraliśmy dzięki wytrwaniu naszego ludu śląskiego, którego nie złamał ciężki los sześciowiekowej niewoli, tysiączne ofiary i walki zbrojne od rozruchów chłopskich z końcem 18 wieku do powstań śląskich i do krwawych ofiar dzisiejszej wojny. Wygraliśmy dzięki wysiłkowi i zbrojnemu czynowi całego naszego narodu i jego zbrojnego ramienia — Wojska Polskiego, dzięki poświęceniu i ofiarom sojuszniczej Armii Czerwonej, która zadała decydujący cios hitlerowskiemu okupantowi. Setki tysięcy ofiar kosztowało nas to zwycięstwo, ofiar żołnierza polskiego i czerwonego, bezimiennych ofiar terroru niemieckiego spośród całej ludności polskiej, a także ludności śląskiej — ludności całego Śląska, i tego dawnego przedwojennego województwa śląskiego i tego dawnego przedwojennego Opolskiego, zgnębionego przez zaborcę niemieckiego. Pamięć tych niezliczonych ofiar uczcijmy przez powstanie i chwilę milczenia.

Śląsk jest wolny — cały Śląsk jest polski, jest nierozłączną częścią naszej Ojczyzny. Czy potrafimy zrozumieć wielkość dziejową tego faktu?

Mamy za sobą zakręt dziejów, jaki narody przeżywają jedynie raz na szereg wieków. Przed sześciu wiekami odwróciliśmy się od zachodu, odstąpiliśmy od Odry i Bałtyku i poszliśmy na wschód. Krok ten zapłaciliśmy zatratą naszych ziem macierzystych, które

były kolebką naszej państwowości. Na tych ziemiach urosła potęga sąsiada niemieckiego, który sprowadził na nas rozbiory, utratę państwowości, półtorawiekową niewolę, a obecnie zagroził całkowitą zagładą narodową. Dziś wracamy z powrotem na te ziemie zachodnie.

Stają tu przed nami nowe zadania, problemy o skali dziejowej. Musimy te ziemie zaludnić, musimy na nich rozbudzić życie polskie, musimy z nich utworzyć źródło sił i mocy narodu i państwa. Tu musi powstać nowe centrum kulturalne, które promieniować będzie i na resztę naszych ziem i na sąsiednie państwa słowiańskie. Całą naszą świadomość musi przeniknąć ta nasza prawda historyczna, że Odra i Nysa to nasze polskie rzeki, że Wrocław, Legnica, Głogów, Nysa — to nasze polskie miasta, że Sudety to nasze polskie góry. Nauczmy się te nowe ziemie znać i kochać i nauczmy się na nich pracować. Całe społeczeństwo powołane jest do tej pracy. W pierwszym rzędzie jednak musimy stanąć my, Polski Związek Zachodni.

Trzy widzimy przed sobą zadania, które jako organizacja i jako jej członkowie mamy do spełnienia.

Pierwsze zadanie to zadanie obronne, przejściowe, które musi być dokonane w krótkim, najbliższym czasie. Zadaniem tym jest likwidacja niemczyzny i jej skutków we wszystkich dziedzinach. Likwidacja niemczyzny nie oznacza tylko wysiedlania ludności niemieckiej, pozostałej na tych ziemiach. Oznacza też ona pracę trudniejszą, bardziej skomplikowaną i subtelną — usunięcie skutków niemczyzny, które pozostały jak zły osad na naszych polskich mieszkańcach, czy to w postaci t. zw. volkslist na terenie dawnego województwa śląskiego, czy to w postaci trudnej do przeprowadzenia selekcji ludności prawdziwie polskiej na Śląsku Opolskim.

I w pracy tej nie wolno nam stosować metod brutalnych upraszczających zagadnienie. W pracy tej nie wolno nam stosować metody „wylewania wody z kąpieli z dzieckiem“, bo chodzi tu o naszych rodaków, którzy zwłaszcza tu na Śląsku Opolskim dość się nacierpieli, by jeszcze mieli znosić niepotrzebne cierpienia od domorosłych „zbawców narodu“. Dla nas ludność miejscowa Śląska Opolskiego, mówiąca od pradziada po polsku, należąca do polskiej masy etnicznej — to nasi bracia, do których odnosimy się z miłością i podziwem za to, że wytrwali i wygrali mimo tylu wieków niewoli i ucisku, o jakim ludzie z centralnej Polski nie mieli pojęcia i wyobrażenia.

My jako organizacja nie chcemy zatraty ani jednej duszy polskiej i o każdą polską duszę będziemy walczyć do ostatka, pro-

wadząc równocześnie walkę do ostatka ze wszelkimi przejawami niemczyzny.

Drugim zadaniem, które Polski Związek Zachodni przed sobą stawia, jest zespolenie tych nowych ziem z całością ziem Polski, zespolenie narodowe polityczne, kulturalne. Na ziemiach tych osiedla się ludność ze wszystkich stron Polski, z południa, z centrum i wschodu, z dawnych terenów wschodnich i dalekich obszarów naszej narodowej diaspory. Na razie powstaje konglomerat ludzi, mówiących jednym językiem, ale nie rozumiejących się często, bo wychowanych w odmiennych warunkach i różnych środowiskach. Z tego konglomeratu przypadkowego musi stworzyć się jeden zwarty, silny stop, monolit, którego żadna siła nie zmoże i nie złamie. Z tego stopu, powstałego z miejscowej ludności i różnorodnych elementów osadniczych powstanie nowa kultura narodowa, która będzie musiała być inna, niż dotychczasowa, bo będzie oparta na innych elementach niż te elementy staroszlacheckie, które tworzyły obecną kulturę, będzie to kultura narodowa, oparta na elemencie ludowym, świeżym i młodym. A równolegle musi iść praca nad zespoleniem politycznym. Bo opierając się na warstwach ludowych robotniczych i chłopskich, warstwach pracujących, nie możemy dopuścić tu starych nawyków politycznych, opartych na nacjonalizmie i wstecznictwie politycznym. Nowa Polska, rodząca się na ziemiach nowych, musi być nową demokratyczną Polską — Polską ludu pracującego, który jedynie tworzy moc i siłę narodu. Jest to praca wychowawcza, która przed nami stoi i tę pracę wychowawczą musimy jako organizacja na siebie wziąć i ją wykonać.

A trzecie zadanie, jakie mamy do spełnienia, łączy się ściśle z poprzednimi. Jeżeli jesteśmy na tych nowych ziemiach zachodnich — to nie po to, by je przy jakimś nowym kataklizmie dziejowym uczynić przedmiotem nowych sporów. Przyszliśmy tu, by tu zostać na zawsze. Musimy więc stworzyć takie warunki polityczne, które nam zabezpieczą trwałe posiadanie tych ziem. Możliwe to jest jedynie wówczas, jeżeli przeciw niemczyźnie stworzymy jeden zwarty obóz słowiański, który utworzy mocny, niewzruszony wał, powstrzymujący ewentualne zakusy niemieckie. Wał ten słowiański musi mieć oparcie o naszego sąsiada, Związek Radziecki. Dlatego ścisły sojusz między Polską a Związkiem Radzieckim jest kamieniem węgielnym naszej polityki zachodniej i naszej egzystencji państwowej.

Te zadania, które mamy do spełnienia, nakładają obowiązki nie tylko na nas, jako na organizację, ale i na poszczególnych

członków. Polski Związek Zachodni, jeżeli ma spełnić swą rolę w życiu odrodzonego państwa, musi stać się nowym typem organizacji społecznej. Nie możemy być organizacją sympatyków, płacących składki i biorących od czasu do czasu udział w manifestacjach publicznych. Musimy wszyscy razem i każdy z osobna stanowić aktyw polityczny, realizujący w codziennej pracy i szarym wysiłku cele państwowe. Musimy każdy indywidualnie przyczyniać się do likwidacji niemczyzny na nowych ziemiach zachodnich, więc zarówno dopomagać do usuwania przebywającego tu elementu niemieckiego, jak i usuwać wewnętrzne ślady niemczyzny. Niech nasze miasta i wsie zrzucą ostatecznie ten pokost, jaki narzuciły im lata niewoli. A nade wszystko obowiązkiem każdego członka naszego jest czujność wobec wszelkich przejawów niemczyzny. Musimy pozbyć się słabej pobłażliwości, lecz twardo we wszystkich dziedzinach życia codziennego stać na straży naszej godności narodowej. W przeciągu najbliższego okresu czasu ziemie te muszą stać się naszymi, polskimi, nie tylko z nazwy, nie tylko z prawa, ale przede wszystkim z ducha.

Jeśli mamy być czujni i stanowczy wobec wszelkich objawów niemczyzny, to z drugiej strony, my jako członkowie Polskiego Związku Zachodniego musimy stać na czele społeczeństwa przy tworzeniu się tutaj nowego życia. Ze wszystkich stron ciągną na te ziemie ludzie, z różnych warunków, o różnych usposobieniach. Jakże łatwo o nieporozumienia w życiu codziennym — polegające nawet często nie na złej woli, ale poprostu na niezrozumieniu wzajemnym i braku wyrozumiałości. Idzie o to, żeby stosunki codzienne z ludnością miejscową i napływową kształtowały się na płaszczyźnie braterskiej życzliwości i wzajemnej pomocy. Nasi bracia pod zaborem niemieckim ułożyli sobie przed wojną w swej organizacji Związku Polaków w Niemczech osobne prawdy, które były drogowskazem ich codziennej pracy. Jedna z tych prawd brzmiała: Polak Polakowi bratem.

Jakżeby inaczej u nas stosunki się układały, gdyby ta prawda stała się drogowskazem dla wszystkich, osiedlających się na tych terenach. Patrzmy na tych naszych rodaków, którzy tu przetrwali i zachowali nam tę ziemię, jak na naszych braci i postępujmy wobec nich odpowiednio, a oni niech widzą w tych, którzy tu przebywają z woli wyroków historii zazwyczaj w ciężkich warunkach i po doznaniu wielu cierpień, także swych rodaków i braci. Harmonijna praca wszystkich stworzy dopiero to, czego pragniemy i do czego dążymy: Wielką, Silną, Niezależną, Demokratyczną Rzeczpospolitą Polską.

ROMAN ŁYCZYWEK

Na ziemiach odzyskanych (bilans półrocza)

Zagadnienie organizacji ziem odzyskanych i ich scalenia z resztą kraju, jest dziś stanowczo i pozostanie na czas dłuższy najpoważniejszym i jednym z najtrudniejszych problemów odrodzonej Polski. Nic więc dziwnego, że powraca ono stale jako przedmiot dyskusji i ocen na wszystkich płaszczyznach życia publicznego. Nie ma dziedziny życia, a w konsekwencji nie ma człowieka w Polsce, któryby w istotny sposób nie był zainteresowany tymi strukturalnymi przemianami, jakie mogą lub winny nastąpić na skutek przesunięcia się Polski ku zachodowi.

Byłoby rzeczą niepożądaną, by zagadnienie to, a także dyskusje, jakie ono powoduje, stały się przedmiotem rozgrywki politycznej, by ocena zachodzących na tych ziemiach procesów zbyt bezpośrednio była związana z oceną poszczególnych grup politycznych, władz, instancyj i całości rządu. Musiałoby to w konsekwencji spowodować pewne zwężenie możności swobodnego wypowiadania się w tych sprawach, z oczywistą dla nich szkodą, ponieważ jako sprawy nowe, wymagają one najbardziej swobodnego i nieskrępowanego przedyskutowania. Sprawy te dotyczą zagadnień pionierskich, nie posiadają precedensów, ani rzeczowych, ani sytuacyjnych (warunki kończącej się wojny i sytuacja międzynarodowa), by jakakolwiek krytyka wyraźna w tej mierze mogła być traktowana jako generalna krytyka metod rządzenia.

W zakresie prac realizacyjnych na terenie ziem odzyskanych możemy „bilansować" prawie pół roku, jeśli chodzi o część Śląska Opolskiego, a tylko niewiele ponad miesiąc, jeżeli chodzi o rejon Szczecina. Warunki pracy na ziemiach odzyskanych kształtowały się wybitnie niejednolicie z uwagi na pobliże frontu (do maja br.), ruchy wojsk i t. p. Ostatnio sytuacja moralna Polski na tych terenach uległa bardzo poważnemu wzmocnieniu na skutek jasnej decyzji przedstawicieli trzech mocarstw na konferencji berlińskiej w sprawie zachodnich granic Polski.

Mimo tych zastrzeżeń, dotychczasowe doświadczenia w pracy na terenie ziem odzyskanych pozwalają ustalić pewną regularność rozwoju asymilacji tych terenów, wskazać na pewne osiągnięcia, uzyskane na tym polu, na niepowodzenia dotychczasowe i postulaty, jakie wysuwa dzień dzisiejszy wobec przyszłości.

Do pozytywnych osiągnięć zaliczyć należy przede wszystkim:

Rozbicie pierwotnego kompleksu „egzotyki", jaki fatalnie obciążał możliwości wszelkiej pracy na tym terenie. Na skutek mechanicznych tradycji dawnych granic, zdawało się ludziom, że Opolszczyzna, czy Ziemia Lubuska leżą gdzieś bardzo daleko, niemal poza sferą osiągalną dla przeciętnego człowieka. Dziś rozumie się już dość powszechnie, że ze Szczecina do Poznania jest znacznie bliżej niż z Poznania do Warszawy, że Dolny Śląsk leży „o miedzę" od Wielkopolski, a Ziemia Lubuska nawet nie o miedzę. W przełamaniu tego kompleksu duża zasługa należy się „przypadkowo" różnym niebieskim ptakom, które dla szabru lub niewyraźnych interesów handlowych puściły się na „pionierkę" osadniczą i z pionierki tej co trzy dni wracały, — krzewiąc zrozumienie, iż na ziemiach odzyskanych są warunki bytu i że wyjazd na nie nie jest połączony z jakimiś gigantycznymi trudnościami. Do dziś nie nastąpiło jeszcze w wystarczającej mierze rozbicie przesądu o rzekomej dawnej niemieckości tych ziem. Stale jeszcze za mało jest w społeczeństwie polskim świadomości (głębokiej a nie tylko deklarowanej) tego, że ziemie te do rdzenia mają pochodzenie słowiańskie i polskie.

Dalszym osiągnięciem minionego okresu pracy na terenie ziem odzyskanych jest prawie pełne już wprowadzenie na te tereny polskiej administracji i pewne zżycie się tej administracji ze środowiskiem pracy. W ten sposób stworzone zostały podstawowe warunki oddziaływania państwowego na teren. Niestety, chociaż osiągnięcia są niewątpliwe, to niemniej niewątpliwe są i poważne niedociągnięcia. Administracja polska na ziemiach odzyskanych często składa się z elementu i fachowo i ideowo nie odpowiadającego swym szczególnie wielkim zadaniom; administracja ta personalnie jest zbyt płynna, napotkać można wypadki godne muzeum osobliwości politycznych, jak np. zwyczaj, by kandydaci na kupców, „odpracowywali" przed przyznaniem im sklepu, kilka tygodni w urzędzie jako urzędnicy. Byłoby to wesołe, gdyby z ważniejszych powodów nie było smutne. Administracja polska na ziemiach odzyskanych nosi na sobie jeszcze częściowo smutne dziedzictwo dawniejszych „grup operacyjnych". Dziedzictwem tym jest całkiem wyjątkowy stan pełnomocnictw poszczególnych urzędników, czy kierowników działów administracji. Nie można w żadnym wypadku przypuszczać, że przez inflację pełnomocnictw, jaka częściowo panuje tam, osiągnie się lepsze wyniki pracy. Bywa, że kierownik władzy administracji ogólnej na ziemiach

zachodnich ma własne pełnomocnictwa, dające mu uprawnienia znacznie szersze, niż ma jego kolega w głębi kraju. Jednocześnie jednak kilku z podległych mu kierowników działów ma własne pełnomocnictwa, pochodzące z centralnych władz fachowych (Ministerstwo Przemysłu, Aprowizacji itp.), czyniące ich całkowicie niezależnymi od swego terytorialnego szefa. Ten stan rzeczy stwarza swoisty stan wyjątkowy na tych terenach, zupełnie nie leżący w interesie umocnienia się tam naszej administracji. Jedność władzy państwowo-administracyjnej i koordynacja ścisła poszczególnych jej resortów, nigdzie nie jest tak konieczna, jak na terenie ziem odzyskanych.

Jeszcze bardzo stosunkowo niedawno szczególną troską napawać musiało nieopanowanie na terenach zachodnich spraw, związanych z ludnością niemiecką. Podnosiła ona bardzo butnie głowę i nasza administracja w szerszym rozmiarze nie znajdowała na to skutecznych środków. Z pewną satysfakcją stwierdzić należy, że ostatni okres przyniósł tu wyraźnie odczuć się dającą poprawę. Dziś wyraźnie nastroje wśród niemców opadły i nasze władze bezpieczeństwa i administracji poczyniły pewne doświadczenia, które umożliwiają lepsze opanowanie tego istotnego odcinka pracy. Naturalnie doniosłość tego zagadnienia absolutnie nie maleje, szczególnie z uwagi na to, że na przestrzeni ostatnich miesięcy, liczba niemców na terenie naszych ziem odzyskanych, poważnie się zmniejszyła.

Wśród pozytywnych osiągnięć wymienić należy z kolei poprawny stan bezpieczeństwa ogólnego na nowych terenach. Sprawa ta jest niezmiernie ważna i jest ona najwybitniejszą przeszkodą natury psychologicznej w masowym rozwoju akcji osiedleńczej. Różnica na tym odcinku między stanem rzeczy sprzed kilku miesięcy a stanem rzeczy dzisiejszym, jest niewątpliwie znaczna, chociaż do dziś pozostaje wiele niedociągnięć, szczególnie w mniejszych miasteczkach i najbardziej na trasach kolejowych, gdzie panowała groźna epidemia kradzieży.

Właściwie skutkiem wymienionych wyżej przemian, jest ogólnie dające się zaobserwować zwiększenie poczucia stałości i pewności na ziemiach odzyskanych. To osiągnięcie ma charakter podstawowy i wymaga dalej pieczołowitej pielęgnacji ze strony lokalnych władz państwowych. Niestety zdarzają się dość częste wypadki niezrozumienia dla tego procesu uspokojenia i stabilizacji warunków życia i pracy na nowych terenach. W wielu miastach tok wypadków był następujący: dla przyśpieszenia obejmowania

nowych ziem i przyśpieszenia procesu osadniczego, nadawano przybyłym w sposób często nie dość staranny koncesje na prowadzenie sklepów, przedsiębiorstw, mieszkań itp. Rzecz zrozumiała, że ziemie odzyskane były początkowo traktowane przez różnych aferzystów jak ziemia obiecana i że aferzyści ci zdarzali się i na stanowiskach dysponentów tych koncesji. W wyniku nadużycia, chwalebne wkroczenie prokuratora, przymknięcie zasadniczych winowajców i — generalne unieważnienie wszystkich dotychczasowych nadań. Takie dość częste na zachodzie decyzje, zupełnie niesłusznie chodzą w glorii chwały. Zamiast pójść łatwiejszą drogą generalnego obalania istniejących stanów rzeczy (które powstały jednak w trybie urzędowania), a tym samym podważać poczucie pewności stosunków u poważniejszych obywateli, należałoby raz już pójść drogą większego wysiłku i tępić rzeczywiście nadużycia i niedociągnięcia.

O ile wszystkie wyżej wymienione dziedziny, mimo istniejących niedociągnięć, zaliczyć należy do pozytywnych osiągnięć minionego okresu zarządu ziem odzyskanych, o tyle można również wymienić szereg dziedzin, w których — przy istniejących próbach i pewnych wynikach pracy, ogólny jej rezultat przedstawia się raczej negatywnie.

Do tych dziedzin zaliczyć należy jednak stale, wielokrotnie dyskutowany i wielokrotnie reformowany, przebieg akcji osiedleńczej. Chociaż Polaków na ziemiach odzyskanych jest coraz to więcej, chociaż zdobywają tam coraz to nowe pozycje, to jednak nie można wypowiedzieć się pozytywnie o akcji osiedleńczej, szczególnie w stosunku do repatriantów z za Bugu. Dopóki się widzi niesamowite koczowiska tych biednych ludzi na zachodnim Pomorzu przy Starogardzie, czy też na Śląsku w pobliżu Katowic, jest rzeczą godną podziwu, jak umieją oni w takich warunkach odbywać kilkutygodniowe podróże transportami i jeszcze przez długi okres czasu koczować między torami. Dowodzi to niewątpliwie dużej siły i odporności tego polskiego elementu, ale sprawdzenie tej siły w tych warunkach i równocześnie marnowanie tej siły (w okresie mijających żniw) nie może być uznane za zgodne z interesem narodowym.

Z poruszoną wyżej bolączką wiąże się niewątpliwie blisko zagadnienie komunikacji kolejowej. Oczywiście, że istnieją tu wielkie trudności, nie dające się dziś zwalczyć. Mimo to jednak, wszystko wskazuje na to, że nasze kolejnictwo, mówiąc chińskim stylem, „straciło twarz“, t. zn. zaprzestało dokładać wszelkich

możliwych starań dla usunięcia niedomagań z chwilą, gdy utrzymanie pracy na poziomie dawnych dobrych tradycyj, okazało się fizyczną niemożliwością. Każdy niemal z pasażerów gotów byłby przysięgać, że pociąg w szeregu wypadków niepotrzebnie czekał tę lub inną godzinę — a ta lub inna godzina, to marnotrawstwo węgla, i przede wszystkim marnotrawstwo zdrowia i sił czekających repatriantów. Dopóki przejazd nawet pociągami osobowymi do Szczecina, czy Wrocławia będzie jednak pewnego rodzaju wyczynem, do tej chwili scalenie ziem odzyskanych z Polską, nie będzie pełne.

Zaniedbanym odcinkiem naszej pracy i polityki na ziemiach odzyskanych jest niewątpliwie zagadnienie polityki narodowościowej w stosunku do zamieszkałej na tym terenie ludności polskiej. Niestety pierwsze zetknięcia z tą poważną grupą ludności niejednokrotnie były połączone z wielką krzywdą dla tej ludności, która przez wieki z zaparciem się siebie czekała na chwilę wyzwolenia z jarzma niemieckiego. Poplątane sprawy narodowości ze sprawą obywatelstwa niemieckiego, to grube niedociągnięcie. Dziś stosunki ustabilizowały się już do tego stopnia, że uznać należy za rzecz pilną ustalenie przez najwyższe czynniki państwowe polskie generalnych zasad polityki katastru narodowościowego na ziemiach odzyskanych, który pozwoli już całkowicie i ostatecznie odróżnić plewy od ziarn, t. zn. niemców, którzy zostaną usunięci, od Polaków, którzy uzyskają pełne prawa obywatelskie i staną z całym narodem przy warsztacie budowy Nowej Polski.

Ostatnim zakresem pracy, na którym ponieśliśmy dotąd raczej porażkę, jest sprawa zabezpieczenia i zagospodarowania mienia porzuconego przez niemców. Pewien chaos początkowego okresu, nadużycia i niedociągnięcia, a ponadto fala kradzieży, która przelała się przez całe ziemie odzyskane, spowodowała tu poważne straty materialne. Możliwe jest jeszcze ujęcie i najlepsze zużycie pozostałego mienia, szczególnie nieruchomości — i to musi być jednym z poważniejszych zadań naszej administracji na ziemiach odzyskanych w najbliższym okresie.

Zarówno zadowolenie z osiągnięć pozytywnych jak i świadomość istniejących jeszcze niedociągnięć, muszą nam stale towarzyszyć przy pracy na ziemiach odzyskanych. Żadna z tych tendencyj nie może oddziaływać sama i zaciemniać realnego obrazu rzeczywistości. Od aktualnego realizmu zależeć może przyszłe powodzenie.

W sprawie granicy naszej z niemcami

„Ockniona znowu z tylosetletniego snu wola Chrobrego króla objawia się w tej stronie" (Żeromski) — gdzie płyną wody Odry naszej, wyśnionej siostrzycy wiślanej. Umocnić ma ona, wespół z Nysą Łużycką zachodnie rubieże Rzeczypospolitej Polskiej.

Świadomość nowej rzeczywistości przeniknęła umysły i znajduje wyraz widomy w wygłaszanych i na piśmie utrwalanych słowach. Zawiera ona określone pragnienie Narodu i z tej linii kierunkowej zepchnąć się nie da. Bo powszechność polska wyczuwa i rozumie, że zarówno względy obronności, jak i naszej treści gospodarczej, są granicy tej wyrazem najistotniejszym.

Zbliżają się chwile rozstrzygnięć, mających tej sprawie nadać piętno kanonu, wiążącego; piętno, które ujawni polityczna mapa Europy, obwieszczająca światu tę nową, powojenną rzeczywistość, wyrosłą z morza krwi i otchłani cierpień Narodu Polskiego.

Hasło: „Odra i Nysa Łużycka" — jest założeniem ogólnym. Czas płynie; dojrzewa zagadnienie po temu; by podjąć dyskusję, jeśli już nie na temat końcowych szczegółów, to choćby w sensie pewnych ogólniejszych rozwinięć. Z tych więc względów, niechaj wolno będzie poddać pod publiczną rozwagę myśli, nurtujące na ten temat w mojej świadomości.

Odra nie może być terenem ścierania się różnych wpływów. Tak jak istnieje historycznie stwierdzona łączność Dolnej i Górnej Odry, tak jak odjęcie jednej jej części powodowało dla Polski utratę reszty, tak też wszelkie ograniczenia pełni praw naszych do niej, prędzej czy później, prowadziłyby do niepożądanych, lub co gorsza, do wręcz groźnych następstw. Dlatego też Odra nie może stanowić, w ścisłym tego słowa znaczeniu, granicy między Polską a Niemcami, to znaczy, że granica ta nie może przebiegać środkiem koryta rzeki. Oznaczało by to bowiem istnienie obok siebie dwóch równoprawnych gospodarzy. Tego rodzaju koncepcja musiałaby być z góry odrzucona, bo wyklucza ją sam klimat stosunków polsko-niemieckich, wynikający z naszych przeżyć minionego sześciolecia. Ponadto Odra, stanowiąc nad wyraz ważną dla nas drogę wodną, łączącą śląski okręg przemysłowy z morzem, dla niemców miałaby zupełnie podrzędne znaczenie. Te względy przemawiają na rzecz słuszności poświęcenia

drobnych interesów niemieckich — podstawowym interesom polskim. Dlatego obydwa brzegi Odry należeć muszą do nas, obydwa — z odpowiedniej szerokości pasem terenów przylegających do zachodniego jej brzegu. Posiadanie tych terenów da nam możność wykorzystywania lądowych dróg komunikacyjnych, przebiegających wzdłuż lewego brzegu Odry, które uzupełniać będą system powiązań Śląska z rejonem nadmorskim.

Ponieważ Odra stanowi ważny czynnik, włączony organicznie w splot naszych życiowych interesów gospodarczych, przeto również wszelkie pomysły umiędzynarodowienia żeglugi, jako zmierzające do naruszenia tutaj pewnego stanu równowagi, a dające równocześnie pole do możliwych intryg politycznych, powinny być odparte z całą stanowczością. Uprawnienia natomiast innych, do korzystania z tej drogi wodnej, mogą być zagwarantowane przez Polskę w wyniku dwustronnych układów polityczno-gospodarczych.

Aby mieć skutecznie zabezpieczone prawa do rzeki, trzeba dzierżyć w swym ręku i utrwalić władztwo nad jej ujściem, co daje dopiero pełną gwarancję swobodnej drogi na morza świata. Zabezpieczeniem Świnioujścia, obok wysp Usedom i Wolin, jest również i Rana (ze słowiańskim Akropolem—Arkona) przynajmniej z taką częścią Pomorza Przedniego, które oddałoby posiadaniu polskiemu linię kolejową, łączącą Strzałów (Stralsund) ze Szczecinem i poprzez Pozdiwolk (Passewalk) i Przemysław (Prenzlau) również i ze Słubicami (Frankfurt).

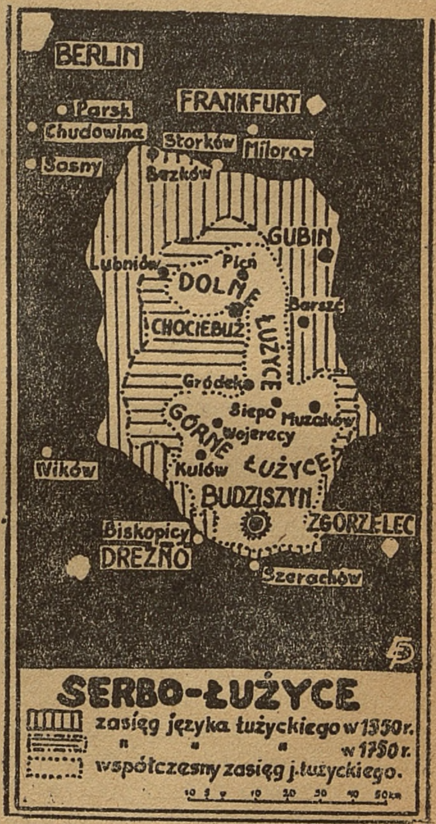
Granica Polski na południe od Słubic, opierać się powinna o nowy twór polityczny Łużyce, z Chociebużem (Cottbus), Kamieńcem (Kamenz) i Budziszynem (Bautzen), zamieszkałe conajmniej przez dwustutysięczną masę narodową, dokumentując tym samym, wobec sumienia świata, moralne prawo do niezawisłego bytu.

Takimi być winny fundamentalne założenia granicy naszej od strony niemczyzny. A nową formę zapełnić musi nowa treść życia, ażeby spełniła się wieszczba arcymistrza słowa polskiego, wielkiego Siewcy zarówno ogólno-ludzkich jak i narodowych idei, który w swym potężnym „Wietrze od morza“ wyrzekł, iż: „stanęła już w miejscu wasza (niemców) siła i dalej na wschód się już nie pomknie. Przeciwnie. Będzie się już tylko na zachód odginała“.

Inż. Jerzy Sztekiel.

Prawa Łużyc do wolnego bytu

Nie udało się niemcom stworzyć — wbrew ogromnym wysiłkom — jednolitej narodowościowo Rzeszy, tak, że dziś analizując strukturę narodowościową Niemiec, zauważyć można cały szereg resztek narodowości obcych niemczyźnie. Szczególnie przetrwało tam do obecnych czasów dużo śladów po Słowianach. Perfidna i bezgraniczna nienawiść teutońska nie zdołała w swym dzikim szale wyniszczyć wszystkich tych resztek słowiańskich. Na odległej Rugii, na ziemiach nadodrzańskich, a nawet niedawno jeszcze na zachodnich rubieżach Rzeszy między Łabą a Renem, wszędzie można było spotkać silniej lub słabiej występujące pradawne tradycje słowiańskie. Najtypowszym takim przykładem jest — bezsprzecznie — wyspa słowiańskiego ludu łużyckiego, która jakby na przekorę, ostała się w samym sercu swego odwiecznego wroga. Sprawiedliwy los dziejów nie pozwolił na wytępienie Łużyczan, mimo, że w obecnym ostatecznym zmaganiu, hitlerowcy wydali wyrok bezwzględnego ich tępienia.



Łużyczanie są nam duchowo i geograficznie bardzo bliscy. Podobnie jak i my, nie szli oni nigdy na kompromis z niemcami, a opór Łużyczan przeciw nawale teutońskiej, trwa tak długo, ile my mamy wieków zmagań z niemcami. Ten duchowy związek zespalający nas bardzo mocno, daje nam spośród wszystkich Słowian możność najlepszej oceny bohaterstwa i żywotności narodowej Łużyczan, walczących od przeszło 10 wieków ze śmiertel-

nym wrogiem, niemcami. Geograficznie są oni nam również bliscy, ponieważ są naszym zachodnim sąsiadem, bezpośrednio graniczącym ze Śląskiem Dolnym. Wypada tu nadmienić, że w pierwszych wiekach tworzenia się naszej państwowości polskiej na modłę zachodnią, wchodziły Łużyce w skład mocarstwa Chrobrego, stanowiąc z nami zawsze jedną całość językową. Do dziś dochowało się dużo jeszcze pierwiastków w języku łużyckim, pokrewnych naszej mowie.

Nazwa Łużyc powstała od żyźnych łęg i ługów. Łużyczanie nazywają siebie też Serbami. Pseudo-naukowa sofizmatyka niemiecka, chcąc zatrzeć przed światem słowiańską wyspę łużycką, stworzyła dla serbo-łużyczan nową nazwę „Wenden“, którą następnie zidentyfikowali z wandalami, mającymi rzekomy związek z plemionami germańskimi.

Obszar dawnych Łużyc rozprzestrzeniał się między rzekami Kwistą, Bobrą i Odrą, sięgając na południe do granicy czeskiej, na zachodzie do Margrabiowstwa Miśniańskiego, na północy natomiast dochodzi poza Berlin i Frankfurt n. Odrą. Ciągła i uparta germańska nawała ściskała coraz bardziej terytorium Łużyc, które zmniejszyło się szczególnie w wiekach 18 i 19. Na kongresie wiedeńskim podzielono Łużyce na dwie części, tj. dolne i górne. Większa część obszaru przypadła Prusom, mniejsza Saksonii i w tym podziale przetrwały Łużyce do obecnych czasów. Teraźniejszy obszar etnograficzny Łużyc wynosi około 12.500 km² i żyje na nim do pół miliona mieszkańców, rdzennych Łużyczan.

Stolicą duchową Łużyc jest Budziszyn, należący do najstarszych osiedli łużyckich. Był on niegdyś silnym, granicznym grodziskiem obronnym, osiadłym malowniczo na wysokiej skale, nad stromym brzegiem łuku rzeki Sprewy. Przez długie wieki forteca ta była bastionem, broniącym kraj łużycki przed plemionami germańskimi. O Budziszyn rozbijały się liczne najazdy germańskich barbarzyńców; nie uległ on atakom husyckim w 1429 r. Ciężkie chwile przeszło miasto podczas wojny trzydziestoletniej. W 1634 roku miasto spłonęło prawie doszczętnie, a butny Fryderyk II-gi doznał tu przykrej klęski. W czasie wojen napoleońskich przewalały się przez miasto liczne wojska i w 1813 roku stoczono pod Budziszynem jedną z ostatnich wielkich bitew wojsk Napoleona. Z czasem Budziszyn tracił coraz więcej na swoim obronnym zna-

czeniu tak, że już w pierwszej połowie XIX wieku prusacy znieśli mury i fosy obronne miasta.

Tracąc na znaczeniu militarnym, Budziszyn jako duchowa twierdza obronna ludu łużyckiego, nie zatraciła swego charakteru do dnia dzisiejszego. Tuześrodkowało się życie kulturalne i duchowe Łużyc. Słowiańscy mieszkańcy Budziszyna zachowali swą bogatą mowę i piękne stroje ludowe. W szkole i w kościele spotykamy dziś jeszcze w mieście i wioskach ich bogatą mowę, która dla nas Polaków jest zrozumiałą jak zresztą większość języków słowiańskich. Na wszelkich uroczystościach religijnych i ludowych barwi się od stroi, noszonych przez kobiety łużyckie, a z niemniejszą pieczołowitością lud ten pielęgnuje dużo pradawnych słowiańskich zwyczajów.

Podstępem wdzierające się do ziem słowiańskich plemiona germańskie doznawały tu zbrojnego oporu, a w zawojowanych częściach Łużyc wybuchały przeciw najeźdźcy ciągłe powstania. Bolesław Chrobry, jako jeden z pierwszych jednoczy słowiańszczyznę zachodnią do walki przeciw niemcom. Zwycięskie boje Chrobrego uwalniają od teutonów wschodnią Miśnię i Łużyce. Po dziś dzień przetrwały w środkowych Łużycach wspomnienia o bojach wielkiego króla polskiego, pod którego rozkazami bohatersko walczył lud łużycki. Okres ten utrwalił lud w swej pieśni, sławiąc waleczność i hojność polskiego króla-księcia:

Serby na niemców w bój ciągnęli,

— — — — — — — —

Pierwszy kroć z wrogiem bój stoczyli,
Wielkie korzyści zeń dobyli,
Gdy król-książe o tym dowie,
Wszystkich walecznych przed się zowie.
Wszystkim darował nowe stroje,
Wszystkich policzył za swe woje.

— — — — — — — —

Znamienne są dalsze dzieje. Po śmierci Chrobrego ciągłe podboje germańskie zalewają te ziemie. W następnych wiekach znalazły się Łużyce pod panowaniem czeskim. Wzrastająca fala germańska pochłania znowu ten kraj. Lud wpada w coraz straszliwszą niewolę. W XIX wieku niemcy rozpoczęli planową germanizację Łużyczan. Był okres w poprzednich wiekach, że za używanie języka łużyckiego, niemcy grozili karą śmierci. Starali się oni

wytworzyć w porywie swej perfidii opinię, że język łużycki jest językiem prostaków, którym należy wzgardzać i z którego należy szydzić. Szczególnie wyrafinowane środki prześladowania Łużyczan wynajdywał Fryderyk Wielki, który między innymi zabronił udzielania zezwoleń na śluby tym, którzy nie mówili po niemiecku.

„Wiosna Ludów" budzi tętno życia Łużyczan. Świat zaczyna dowiadywać się o losie tego ciekawego i twardego narodu słowiańskiego. Coraz więcej działaczy wychodzi z ludu łużyckiego. Typ działacza łużyckiego, jak większość tego okresu działaczy, wywodzących się z ludu, cechuje w dużej mierze wszechstronne zainteresowanie i tak piszą oni książki, zbierają zabytki kultury ludowej, są nauczycielami ludowymi itp.

Z czasem zwiększają się w narodach słowiańskich zastępy uczonych i literatów, występujących w obronie bratniego ludu słowiańskiego. Wśród nich Polacy zajmują wybitne miejsce, i tak: dr Alfons Parczewski jest przyjacielem ludu i znawca dziejów łużyckich; Ignacy Kraszewski poza obroną piórem, funduje stypendium języka serbskiego; Wincenty Bogusławski pisze jedną z najlepszych historii łużyckich „Rys dziejów Serbo-Łużyckich". — Działacze serbo-łużyccy przybywają do Warszawy, stąd udają się do Moskwy. W Polsce powstają towarzystwa przyjaciół narodu serbo-łużyckiego. W okresie przedwojennym przyjeżdżają do Polski na studia studenci łużyccy.

Przy ustalaniu traktatu wersalskiego zapomniano o narodzie serbo-łużyckim, nie dano mu nawet praw przysługujących mniejszościom narodowościowym w Niemczech. Ówcześni politycy światowi ulegli sprytnej propagandzie niemieckiej, która zasugerowała ich tym, że słowiańscy serbo-łużyczanie, to owi prawdopodobnie germańscy wendowie. Dla stworzenia pozorów wolności kulturalnej Łużyczan, dają im niemcy kilka szkół z prawem nauczania języka łużyckiego. W okresie hitlerowskim nie tylko zlikwidowano te szkoły, ale zaczęto niszczyć Łużyczan.

Obecna klęska niemiec kończy dziesięciowieczne zmagania Łużyczan z niemcami. Serbo-łużyczanie zdali najlepiej egzamin swej dojrzałości narodowej. Zasłużyli sobie oni dziś na odzyskanie praw suwerenności i niepodległości.

Edward Poppek.

Dziesięć wieków zmagań

Z inicjatywy Zarządu Głównego P. Z. Z. przygotowuje się w Poznaniu wielka wystawa p. t. „Dziewięć wieków zmagań polsko-niemieckich". Wystawa ma dać plastyczny obraz trwającej od tysiąclecia walki żywiołu germańskiego ze słowiańskim, walki zakończonej epilogiem lat 1939-45. Ma uświadomić społeczeństwu doniosłość i wagę obecnego momentu dziejowego, gdy powracamy do dzieła politycznego pierwszych Piastów: budowy potężnego Państwa Polskiego, opartego o dorzecze Wisły i Odry.

Historyczna część wystawy da kolejne obrazy dziejów polsko-niemieckich od czasów przedhistorycznych, aż do okresu hitlerowskiego i zwycięstwa słowiaństwa. Część druga przedstawi nasze prawa do ziem odzyskanych: geograficzne, historyczne, polityczne, etnograficzne, demograficzne i gospodarcze.

Część trzecia — to wartości tych ziem dla Polski — ostatnia wreszcie to zadanie nasze jako ich gospodarzy: osadnictwo, odbudowa i rozbudowa gospodarcza, praca kulturalna, wytworzenie nowej społeczności polskiej. Wystawa, operująca wszelkimi środkami przemówienia do społeczeństwa ma być otwarta w grudniu na okres około półroczny. Mieścić się ma — i to dodaje jej szczególnej wagi — w Poznańskim Zamku Hohenzollernów — tym symbolu pruskiego władztwa na polskim zachodzie, ostatnio zaś siedzibie Gauleitera Greisera.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego — Antoni Wrzosek: „Nad Odrą i Nysą" — opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem Śląska. — Wydano z poparciem Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty, Katowice 1945 roku. Tłoczono: Drukarnia Wojewódzka, Katowice, Sobieskiego 11, str. 67.

Broszurą Antoniego Wrzoska „Nad Odrą i Nysą" — Instytut Śląski chlubnie kontynuuje swoje wydawnicze tradycje. Mała książeczka Wrzoska — pomyślana jako zbiór najważniejszych wiadomości o nowych ziemiach Śląska — spełnia dobrze swe informacyjne zadanie, a dzięki sumiennej treści i prostocie układu stanie się niechybnie pierwszym przyczynkiem do wydawnictw z zakresu geografii polityczno-gospodarczej tych ziem.

W pierwszej części autor porusza zagadnienia: struktury fizycznej kraju, podziału administracyjnego, stosunków ludnościowych i gospodarczych, —

w drugiej omawia kolejno poszczególne krainy geofizyczne Śląska, by zamknąć swą pracę treściwym szkicem, co nowe ziemie Śląska dają państwu polskiemu. — Książeczka Wrzoska mówi o Śląsku przedwojennym. Brak nowych materiałów w niektórych dziedzinach, n. p. w przemyśle, zmusił do daleko idących uogólnień. — „Problemy handlu i rzemiosła — musiały być prawie zupełnie pominięte“ — jak zastrzega się we wstępie sam autor. I to jest — choć konieczny — może największy brak pracy Wrzoska, gdyż, jak sam zaznacza w innym miejscu: „Dolny Śląsk, a szczególnie lewobrzeże Odry, jest tą krainą, gdzie niemal każda wioska posiada drobne zakłady przemysłowe, niemal co druga miejscowość szkoli (ła) fachowców technicznych różnych dziedzin. Jeśli pomimo skutków działań wojennych i konieczności usunięcia ludności niemieckiej uda się nam nie dopuścić do zmarnowania i zaniku tych wszystkich gałęzi... możemy być pewni, że znajdziemy tu jedną z najpoważniejszych dźwigni dobrobytu całego narodu“.

Najbardziej po macoszemu potraktował autor letniskowo-uzdrowiskowe atuty Śląska. Praca wydana nadzwyczaj skromnie. Korekta poprawna. Autor czasem operuje nazwami raz niemieckimi, a raz polskimi, i to w nieujednostajnionym brzmieniu, n. p. Waldenburg (str. 15) i Wałbrzych, Nisa i Nysa etc. W tekście trzy mapki i wiele tabel statystycznych — przejrzyste.

Dr Mieczysław Tobiasz: „Pionierzy Odrodzenia Narodowego i Politycznego na Śląsku“ (1763—1914). Wyd. II. Katowice — 1945, str. 136. Skład Główny: „Ex Libris“, Kraków, Bożego Ciała 1.

Autor omawia wszechstronnie dolę ludu śląskiego podczas panowania pruskiego, okres wynaradawiającej polityki pruskiej, w którym pradawne słowiańskie tradycje ludowe i język polski były przez długie lata najsilniejszą ostoją ducha narodowego na Śląsku. Z prostego ludu śląskiego wyszli wskrzesiciele polskiej świadomości narodowej na ziemi śląskiej. Czyny Lompy, Stalmacha, Miarki i innych, pozostaną na zawsze zapisane w dziejach Śląska jako tych pionierów, którzy z bohaterskim zaparciem walczyli z zaborcą o każdą duszę polską.

Treść zamknął autor w następujących kolejnych rozdziałach: Śląsk pod panowaniem pruskim; Walka niemców z polskością Śląska; Lud polski na Śląsku występuje przeciw niemcom; Odrodzenie narodowe Śląska Cieszyńskiego; Nędza chłopów i robotników, uświadomienie i zjednoczenie narodowe ludu śląskiego; Lud polski tworzy śląską literaturę; Lata dziewięćdziesiąte na Śląsku; Na przełomie odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku; Wybory w latach 1893 i 1898 jako początki odrodzenia politycznego na Śląsku; Między rozwagą polityczną a radykalizmem narodowym; Życie polityczne na Śląsku w latach 1903—1914.

Przystępnie i ze znawstwem napisana powyższa praca, winna znaleźć się w ręku tych wszystkich, którzy interesują się Śląskiem i jego strukturą polityczno-narodową.

Wydawnictwa nadesłane:

Zygmunt Wojciechowski: **„Polska — Niemcy, dziesięć wieków zmagania“.** Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1945 — str. 267.

Dr Zdzisław Karczmarczyk: **„Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry“.** Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1945 — str. 267.

Ks. St. Kozierowski: **„Atlas nazw geograficznych słowiańczyzny zachodniej“**. Z. 1. — Pomorze Zachodnie. — Wyd. II.

Słowniczek nazw miejscowych wg ks. St. Kozierowskiego, zeszyt I. — Pomorze Zachodnie.

M. Kiełczewska: **„Polska Zachodnia“**, mapa komunikacyjna, administracyjna ze skorowidzem.

Przegląd Zachodni, miesięcznik — lipiec 1945. Nr 1. Rok I. — Wydawnictwo — Instytut Zachodni, Poznań.

„Górnik“, czasopismo poświęcone sprawom polskiego górnictwa węglowego. Nr 1. Rok I.

„Na Bałtyk“, organ Ligi Morskiej Okr. Śl.-Dąbr., Katowice, październik 1945 r.

Komunikat Gospodarczego Archiwum Morskiego Instytutu Bałtyckiego Nr. 1. Gdańsk, wrzesień 1945 r. — Treść: **Odbudowa portów w Gdańsku i Gdyni** — dr. J. Kulikowskiego.

Komunikat Gospodarczego Archiwum Morskiego Instytutu Bałtyckiego Nr 2. Gdańsk, wrzesień 1945 r. Treść: **Przedwojenny tonaż światowy i przewozy morskie** — opracował dr J. Borowik.

Komunikat Gospodarczego Archiwum Morskiego Instytutu Bałtyckiego Nr 3. Gdańsk, wrzesień 1945 r. Treść: **Radziecka morska flota handlowa i przewozy morskie w Z. S. R. R.** — opracował dr J. Borowik.

Komunikat Działu Informacji Naukowej, Nr. 6. Toruń, październik 1945 r. Treść: **„Stan dzisiejszy czasopiśmiennictwa pomorskiego“** — opracował mgr. Andrzej Bukowski.

Śląsk — Mapa fizyczno-administracyjna, — opracowali Józef Szaflarski i Antoni Wrzosek, Katowice 1945 r. Podziałka 1:500.000. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Podział administracyjny opracowano według stanu z roku 1939.

Biblioteczka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Kurs naukowo-informacyjny o Ziemiach Zachodnich. — Kraków 1945 r. — Nakład i skład główny: Polski Związek Zachodni — okręg krakowski.

Antoni Wrzosek: **„Zarys geografii fizycznej Śląska“**, Nr 1, str. 24.
Józef Widajewicz: **„Słowianie Zachodni“**, Nr 2, str. 12.
Józef Widajewicz: **„Związki Pomorza Zachodniego z Polską“**, Nr 3, str. 22.
Rudolf Janika: **„Pradzieje Śląska“**, Nr 4, str. 21.
Kazimierz Piwiarski: **„Zarys dziejów Śląska“**, Nr 5, str. 40.

Andrzej Bolewski: **„Gospodarcze znaczenie przemysłu Śląska Zachodniego“**, Nr 6, str. 48.

J. Szaflarski: **„Zarys geografii fizycznej Pomorza Zachodniego“**, Nr 7, str. 31.

Ks. dr Tadeusz Kruszyński: **„Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły“**, Nr 8, str. 31.

Anna Kutrzebianka: **„Etnografia polskich grup ludnościowych na Zachodzie — Prusy i Kaszuby“**, Nr 9, str. 19.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

OBYWATELE!

Odwiecznie polskie Ziemie Śląskie po Nysę i Sudety powróciły do Rzeczypospolitej, aby odtąd trwać w nierozerwalnym z Nią związku.

Powróciły — z gorącymi sercami niezłomnego śląskiego ludu, ze szczerze polską kulturą i tradycją narodową, z niezmiernymi bogactwami materialnymi. Ale zarazem powróciły z bolesnymi bliznami po wiekowej zaciekłej walce z niemieckim wrogiem. Ostatni okres tych dziejowych zmagań, uwieńczony wspaniałym zwycięstwem bohaterskiego Żołnierza Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, pozostawił również głębokie zniszczenia.

Polska obejmuje dziś piastowskie dziedzictwo wraz z brzemieniem ciężkich strat, ogromnych zadań, potężnych trudności.

Musimy usunąć z Ziemi Śląskiej wszystkich niemców i wszelkie ślady znienawidzonej niemczyzny!

Musimy zachować najwyższą czujność wobec niemieckiej dywersji, podnoszącej już dziś bezczelnie głowę — i trwale się przed nią zabezpieczyć!

Musimy utrzymać dla Polski każdą polską duszę na Śląsku i nasycić odzyskane ziemie zdrowym fachowym elementem!

Musimy Ziemie Śląskie i ich mieszkańców zespolić najściślejszymi węzłami z Rzeczpospolitą, odbudowując i rozbudowując twórcze życie gospodarcze, społeczne i kulturalne!

Aby umysły i serca całego społeczeństwa zwrócić ku tym dziejowym zadaniom,

Aby umożliwić i przyśpieszyć ich wypełnienie —

Polski Związek Zachodni wespół z Instytutem Śląskim organizuje

TYDZIEŃ ZIEM ŚLĄSKICH

od 18 do 25 listopada 1945 r.

W tym czasie odbędą się na terenie całego Śląska zebrania publiczne, odczyty, akademie, przedstawienia teatralne, koncerty itp. imprezy,

oraz przeprowadzona zostanie zbiórka pieniężna na cele walki z niemczyzną.

Obywatele!

Wzywamy Was do jak najszerszego, powszechnego udziału w Tygodniu Ziem Śląskich!

Masową obecnością na imprezach Tygodnia i hojną ofiarnością zadokumentujecie swe zrozumienie dla wielkiego celu, jakim jest ostateczne odniemczenie Śląska, na zawsze już związanego z Polską silną i demokratyczną.

Komitet Honorowy:

Wojewoda Śląsko-Dąbrowski
gen. dyw. Aleksander Zawadzki

Wojewoda Dolno-Śląski
mgr Piaskowski

Dowódca I Armii W. P.
gen. broni Popławski

Biskup Śląski
ks. Stanisław Adamski

Komitet Organizacyjny:

Dr Roman Lutman, dyr. Inst. Śląskiego, prezes Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego P. Z. Z.

Mgr. Józef Dubiel, sekretarz generalny P. Z. Z.

Dr Witold Nadolski, mjr W. P., Kierownik Okręgu Śląsko-Dąbr. P. Z. Z.

Dr Juliusz Trabert, Kierownik Okręgu Dolno-Śląskiego P. Z. Z.

1. Krótki przegląd prac dokonanych.

a) W okresie sprawozdawczym od 1 września do 26 października zorganizowano następujące Obwody P. Z. Z.:

Obwód Zabrze
„ Lubliniec
„ Gliwice
Obwód Opole
„ Rybnik

i Koła:

102. Miechowice
103. Gaszowice
104. Kluczborek
105. Bobrek
106. Szombierki
107. Będzin
108. Goleszów
109. Drogomyśl
110. Wilkowice-Bystra
111. Karb
112. Zabrze-Biskupice
113. Zabrze-Północ
114. Zabrze-Południe
115. Zabrze-Zaborze
116. Zabrze-Maciejów
117. Czeladź
118. Niwka
119. Dąbrowa Górnicza
120. Ząbkowice
121. Zawiercie

b) Zarząd Okręgu rozpoczął przeprowadzać lustrację wszystkich Kół i Obwodów P. Z. Z. W wyniku przeprowadzonej lustracji Koła Chorzów-Batory stwierdzono:

1) brak ksiąg i podkładek kasowych oraz poważne nadużycia pieniężne,
2) lekkomyślne i bezprawne wystawianie zaświadczeń oraz obronę elementów posądzonych o zdradę Państwa Polskiego.

Na skutek powyższego zostali zawieszeni w swych czynnościach przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Koła ob. Nowak Władysław oraz pracownik Koła ob. Gryla. Ponieważ sprawa ta znalazła szersze echo w prasie codziennej, podajemy stan faktyczny do wiadomości wszystkim Kołom i Obwodom.

2. Wytyczne dla Obwodów i Kół na najbliższy okres.

a) wykonanie poszczególnych punktów przesłanego okólnika nr 1 z dnia 20 października 1945 r.

b) Dopilnowanie, aby Koła P. Z. Z. nadesłały terminowo wypełnione kwestionariusze sprawozdawcze za czas od powstania Koła do 30 października 1945 r.

c) W czasie od 17 do 25 listopada br. odbędzie się „Tydzień Ziem Śląskich", obejmujący swym zasięgiem propagandowym nie tylko Okręg Śląsko-Dąbrowski, ale również i Śląsk Dolny. W „Tygodniu" tym będzie zaakcentowana polskość całego historycznego Śląska po Sudety i Nysę oraz Zaolzie. W czasie „Tygodnia" uwzględnimy m. in. serię odczytów, zbiórkę pieniężną itp. Podając powyższe do wiadomości, prosimy o poczynienie kroków o zarezerwowanie tego terminu na terenie tamt. Obwodu wyłącznie dla „Tygodnia Ziem Śląskich". Wszystkie wpływy pieniężne, zebrane w tym okresie zostaną przeznaczone na akcję odniemczenia ziem zachodnich, prowadzoną przez Okręgi Górno- i Dolno-Śląskie P. Z. Z.

d) **Lista przestępców wojennych.**

P. Z. Z. przystępuje do opracowania listy niemieckich przestępców wojennych, która uzupełni listy przygotowane przez powołane do tego władze i urzędy państwowe. Założeniem podstawowym jest opracowanie listy nie tylko głównych przestępców w skali np. gauleiterów i ich sztabu, ale również przestępców działających w terenie.

W związku z tym zwracamy się do Zarządu Kół naszego Okręgu o opracowanie takich list dla swego terenu. Pożądane jest, by lista poza nazwiskiem i imieniem przestępcy, zawierała bliższe dane, jak np. jego przydział służbowy (policja, Propagandaamt, Arbeitsamt itp.) oraz określenie jego działalności przestępczej, najlepiej z przykładami popełnionych zbrodni. Na listy wpisać należy nie tylko przestępców, którzy ręce swe splamili krwią polską przez zabójstwa, dokonane osobiście czy wydanie rozkazu egzekucji, ale i przestępców, którzy zaznaczyli się szczególnie antypolską działalnością.

Listy należy nadesłać do dnia 31 października 1945 r.

e) Przeprowadzenie wzmożonej akcji werbunkowej członków P. Z. Z.

Skład osobowy Komitetów Lokalnych P. Z. Z.

Kolo Dąbrówka Mała

Dr Cebulski Aleksander, lekarz
Ćwienczek Paweł, dozorca
Domagała Antoni, referent
Jendrecki Konrad, prac. samorząd.
Kalinowski Franciszek, buchalter
Kaczmarek Wincenty, urzędnik
Konirek Szczepan, restaurator
Kozub Jan, nauczyciel
Kubiak Marcin, kolejarz
Krenzel Leopold, asesor kolejowy
Rasek Leopold, urzędnik
Siodłak Władysław, rzemieślnik
Siewierski Władysław, kier. budowl.
Woźniakowska Jadwiga, urzędniczka
Woźniak Aleksander, magazynier
Wittman Ignacy, kupiec
Zajpelt Henryk, nauczyciel
Proksz Kurt, handlowiec

Kolo Mysłowice

Książek Ferdynand, archit. budown.
Mika Wilhelm, sekretarz sądowy
Orzegowski Franciszek, górnik kop.
Głowacki Stanisław, szewc
Bojanowski Wincenty, przemysłowiec
Sobotowska Stanisława, nauczycielka
Grzeszczuk Maria, gospodyni domu
Olczak Wacław, maszynista kolejowy
Lasek Nikodem, pracown. Magistratu
Grzeszczuk Wawrzyniec, nauczyciel
Kozak Ryszard, rzeczozn. księgowy
Grabowski Alojzy, murarz
Pitlok Lucjan, ksiądz
Pawłowski Jan, biuralista
Ufaczek Konrad, pracownik celny
Paździor Gerard, handlowiec
Zydzik Eryk, student W. S. H.
Kaczmarek Henryk, buchalter

Kolo Brzęczkowice

Andrzejewski Kazimierz, asesor kolej.
Bienia Augustyn, kolejarz
Chrostek Paweł, cieśla
Cieślik Tomasz, kolejarz
Domagała Józef, rewizor D. O. K. P.
Kaczmarek Henryk, urzędnik pryw.
Knapik Mieczysław, naczelnik gminy
Kostoń Józef, kolejarz
Kowalski Jakub, urzędnik
Kubas Stanisław, dozorca skarbowy
Ks. Moroń Franciszek, proboszcz
Rothkegel Jan, kier. pociągu
Stachoń Karol, ślusarz
Tomas Stanisław, mistrz mydlarski
Wocka Emanuel, maszynista
Wojewódka Ludwik, agronom
Zgrzeba Stanisław, kupiec
Zimnik Wojciech, urzędnik kolejowy

Kolo Brzozowice — Kamień

Bańczyk Piotr, górnik
Bienias Teodor, urzędnik
Bula Alfons, nadgórnik
Forreiter Jan, kowal
Gajdzik Józef, urzędnik
Kamiński Franciszek, rolnik

Kowal Józef, nauczyciel
Markefka Józef, inwalida wypadkowy
Mularczyk Maksymilian, kolejarz
Nikodem Władysław, technik
Piątek Karol, górnik
Radwański Wiktor, górnik
Rybok Roman, asystent kolejowy
Syderis Mikołaj, górnik
Tomanek Aleksander, cieśla
Ulrych Bernard, strażnik
Warzecha Henryk, urzędnik
Wójcik Franciszek, laborant
Ziemba Franciszek, górnik

Koło Wełnowiec

Altman Paweł, robotnik
Brzeziński Ignacy, górnik
Dewor Stanisław, księgowy
Juszczyk Jan, hutnik
Kołebski Franciszek, robotnik
Kozioł Adolf, urzędnik kom.
Krzowski Stefan, robotnik
Musiał Paweł, urzędnik kom.
Lipiński Jerzy, urzędnik kom.
Olszówka Józef, maszynista
Rogacka Anna, nauczycielka
Stawowczyk Józef, krawiec
Szymański Karol, hutnik
Syput Mieczysław, kuchmistrz-cukiern.
Wieczorek Franciszek, urzędnik poczt.
Zaporowski Marian, urzędnik państw.
Syputowa Seweryna, położna
Wilk Zygunt, buchalter

Koło Halemba

Adamiokowa Anna, bez zawodu
Błażyca Konrad, dozorca maszyn.
Błażyca Paweł, górnik
Cisza Ludwik, sekr. gminny
Górny Antoni, bud. przy Urz. Gm.
Górny Walenty, nauczyciel
Grzesiok Wiktor, urzędnik gminny
Kozub Jan, nauczyciel
Krzyścik Franciszek, maszynista
Mnukwa Karol sekretarz P. P. R.
Olesiówna Maria, nauczycielka
Sztajer Paweł, kanc. rachunkowy
Warzecha Józef, urzędnik wojew.
Widuch Adolf, kierownik szkoły
Wieczorkowa Maria, bez zawodu
Żymełka Maksymilian, urzędnik

Koło Siemianowice

Biernat Wojciech, budowniczy
Błaszczyk Gerard, urzędnik
Czekała Stan., kier. wydz. adm. kop.
Dubiel Stanisław, kier. administracji
Grodecki Stanisław, podinsp. szk.
Jarosz Edward, p. o. kier. szkoły
Krawczyk Edward, maszynista
Krzystek Franciszek, dyr. kop.
Kubicki Jan, szewc
Ks. Misiuda Leon, wikary przy kośc. św. Krzyża
Oczko Adolf, resaurator
Ogórek Tadeusz, mechanik
Sosiński Józefat, księgowy
Szczyrba Alojzy, urzędnik
Włóka Reinhold, markarz kopaln.
Adamczyk Franciszek, technik górn.
Inż. Paweł Roman, inżynier
Musioł Ludwik, kowal
Sojka Paweł, urzędnik
Tylec Marian, urzędnik
Ziętek Władysław, mierniczy
Mierzowski Otton, inż. górniczy

Koło Chebzie

Badura Alojzy, robotnik
Białek Roman, pom. biurowy
Biskupski Zygmunt, sztygar
Bober Aleksander, nauczyciel
Bober Ernest, nadsztygar
Fic Józef, górnik
Fityka Roman, sztygar
Gnidziński Daniel, sztygar
Górkiewicz Aleksander, nauczyciel
Helm Jan, inwalida górniczy
Janiszewski Kazimierz, inż. mechanik
Kisiel Jerzy, księgowy
Kuczera Franciszek, sztygar
Orłowski Ludwik, sztygar
Pieńpowski Włodzimierz, inż. górn.
Pilarek Teofil, górnik
Schmidt Lucjan, dypl. inż. górn.
Sówka Paweł, górnik
Szczurek Józef, maszynista
Szypuła Paweł, kolejarz

Wszelkie materiały i komunikaty, przeznaczone do druku, winny być nadsyłane w maszynopisach.

Wszelkie ogłoszenia do miesięcznika „Sprawy Zachodnie" przyjmuje wyłącznie Śląska Spółdzielnia Reklamowa w Katowicach, ul. Stawowa 7 m. 9, tel. 330-36, oraz jej Oddziały: w Zabrzu, ul. 3 Maja 44, tel. 30-71, w Chorzowie, ul. Kazimierza 2, tel. 416-99.

Ceny ogłoszeń są następujące:

1 strona	zł 1500	½ strony	zł 1050
1 strona (ostatnia)	„ 1800	¼ strony	„ 600
		⅛ strony	„ 375

Ogłoszenia w tekście liczy się 40% drożej.

Redaguje Referat Wydawniczy Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego P. Z. Z., Katowice, ul. Powstańców 43, tel. 369-01.

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice, Warszawska 58.
R 7569